

REDAKCJA BIALYSTOK ul. Pierackiego 10 Tel. 96 Za wydawnictwo odpowiedzialny Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

KURJER BIALYSTOK

Biblioteka Narodowa

Pierwszy dzień rządów swastyki w Kłajpedzie Mowa tronowa w która Emanuela III

BERLIN, 23.3 - PAT - Układ między Rzeszą niemiecką i Litwą w sprawie przyłączenia Kłajpedy do Niemiec został podpisany w środę o północy.

KOWNO, 22.3 - PAT - Min. spr. zagr. Litwy J. Urbysys dn. 22 marca o godz. 13.30, przed udaniem się do Berlina, posłał posłowi niemieckiemu Zechlinowi notę następującej treści:

„Panie ministrze. Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, że 20 marca min. spr. zagr. Rzeszy niemieckiej wyłożył min. spraw zagr. Litwy alternatywę, na zasadzie której albo kraj kłajpedzki zostanie przyłączony do Niemiec dobrowolnie, w drodze umowy, albo rozwój sytuacji doprowadzi do zbrojnej akcji przeciw Litwie i proszę o zakomunikowanie stanowiska rządu litewskiego w tej kwestii w jak najkrótszym czasie.

Mając na uwadze stanowisko rządu Rzeszy i nie znajdując innej drogi dla utrzymania pokoju, rząd litewski wyraził swą zgodę, aby kraj kłajpedzki został odłączony od Litwy i przyłączony do Niemiec i zdecydowany jest przystąpić do rokowań w sprawie warunków przekazania kraju kłajpedzkiego.

Na zasadzie życzenia Rzeszy, wyrażonego dn. 21 bm., rząd litewski dzisiaj posłał w tym celu do Berlina swoich pełnomocników. Proszę przyjąć, panie ministrze, wyrazy mego wielkiego szacunku. (-) Min. Urbysys”.

Delegacja litewska w Berlinie

BERLIN, 22.3 - PAT - W środę po południu przybyli litewski min. spraw zagr. Urbysys z rzeczoznawcami dla spraw prawnych Peikowiciem i Krivickasem oraz niemieckim posłem w Litwie Zechlinem specjalnym samolotem do stolicy Rzeszy.

Z polecenia min. spraw zagr. Rzeszy Ribbentropa sekretarz stanu Weizsäcker oraz radca legacyjny Grundmann i zastępca szefa protokołu radca legacyjny von Halem zjawili się celem powitania na lotnisku, gdzie znajdował się również poseł litewski w Berlinie Skrupa w otoczeniu członków poselstwa.

Podpisanie układu

BERLIN, 23.3 - PAT - Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, niemiecko-litewski układ państwowy o ponownym złączeniu obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą niemiecką ma brzmienie następujące:

„Niemiecki kanclerz Rzeszy i prezydent Republiki Litewskiej postanowili uregulować w drodze układu państwowego ponowne złączenie obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą Niemiecką, wyjątki sprawy, niezależne między Niemcami a Litwą i w ten sposób otworzyć drogę dla przyjaźnego ustalenia stosunków między obu krajami. W tym celu powołali pełnomocników: niemiecki kanclerz Rzeszy ministra spraw zagranicznych Joachima von Ribbentropa, a prezydent Republiki Litewskiej ministra spraw zagranicznych Juozasa Urbysysa i posła w Berlinie Kaarysa Skirpa, którzy po wymianie swych w dobrej i należytej formie sporządzonych pełnomocnictw porozumieci się do następujących postanowień:

- Art. 1. Odłączony na mocy traktatu warszawskiego od Niemiec obszar kłajpedzki zostaje z dniem dzisiejszym ponownie złączony z Rzeszą Niemiecką.
Art. 2. Obszar kłajpedzki zostaje niezwłocznie opróżniony z litewskich sił wojskowych i policyjnych.
Art. 3. Biorąc pod uwagę potrzeby gospodarcze Litwy, stworzona zostanie w Kłajpedzie dla Litwy wolna strefa.
Art. 4. Dla wzmocnienia swej decyzji co do zapewnienia przyjaźnego rozwoju stosunków między Niemcami a Litwą, obie strony zobowiązują się nie uciekać się wzajemnie do stosowania przemocy ani nie popierać użycia przemocy, skierowanej przeciwko jednemu z kontrahentów przez stronę trzecią.
Art. 5. Układ niniejszy wchodzi w życie z chwilą podpisania w dowód czego pełnomocnicy obu stron podpisali układ ten, sporządzony w dwóch oryginalach w języku niemieckim i litewskim.
Berlin, 22 marca 1939 r.
(-) JOACHIM VON RIBBENTROP
(-) URBSYS
(-) SKIRPA.

Postanowienia dotyczące portu Kłajpedzkie Towarzystwo Portowe

BERLIN, 23.3 - PAT - Aneks do art. 3 niemiecko-litewskiego układu z dnia 22 marca 1939 r. ogłoszony przez Niemieckie Biuro Informacyjne brzmi jak następuje:

- 1) niemiecki zarząd portu w Kłajpedzie, który przejmując zarząd nad dotychczasowym majątkiem Państwa Litewskiego w porcie kłajpedzkim, przechodzącym na skutek ponownego złączenia obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą Niemiecką na własność Rzeszy, zawiąże z mającym powstać w Kłajpedzie towarzystwem (Kłajpedzkie Towarzystwo Portowe), utworzonym za porozumieniem pomiędzy rządem niemieckim i litewskim, o przewożącym kapitale litewskim, umowę prywatnoprawną o przekazaniu i uprzywilejowanym użytkowaniu wspomnianych dalekich urządzeń portowych w Kłajpedzie.
W umowie tej uzgodnione zostanie co następuje: zarząd portu oddaje kłajpedzkiemu Towarzystwu Portowemu w dzierżawę na 99 lat użytkowanie urządzeń, obszarów gruntowych i wodnych

Formacje partyjne objęły władzę

BERLIN, 23.3 - PAT - Akt włączenia Kłajpedy do Rzeszy niemieckiej przybrał przede wszystkim charakter uroczystości partyjnej, gdyż pierwsze objęły władzę w kraju kłajpedzkim tamtejsze formacje natsjonalistyczne. W związku z tym dziś o

witanie kolumna samochodów z ministrem Frickiem i dr Neumannem przekroczyła granicę, udając się do Kłajpedy. Za nią ciągnęły liczne formacje partyjne ze sztandarami i orkiestrami.

Przybycie kanclerza Hitlera

BERLIN, 23.3 - PAT - W czwartek około godz. 10 rano pancernik „Deutschland”, na którego pokładzie znajduje się kanclerz Hitler stanął na redzie przed portem kłajpedzkim.

Do portu przybyła we wczesnych godzinach rannych flotyła torpedowców i kontrtorpedowców marynarki niemieckiej. Nad miastem przeleciały eskadry marynarki wojennej. Poza tym na redzie oczeki-

Pogotowie obrony przeciwlotniczej w Warszawie

Warszawa zagrożona nalotem samolotów nieprzyjacielskich! Te wiadomości noszą słowa, płynące z głośników rad.owych, mówią o tym, że plakiaty w czerwonych obwódkach, rozlepione na murach miasta.

„Uwaga! Zarządzam pogotowie OPL w ośrodkach Warszawa, Ursus, Włochy, Pruszków. Dowódca OPL Okręgu nr 1”.

To zarządzenie ogłoszone zostało przez radio poraz pierwszy o g. 10 min. 5, a potem powtórzono kilkakrotnie w odstępach piętnastominutowych.

Warszawa gorączkowo przygotowuje się do nalotu, wie dobrze, że wykonanie wszystkich zarządzeń w zakresie obrony przeciwlotniczej zmniejsza do minimum skutki groźnego nalotu. Przez długi czas władze OPL w Warszawie poczęły i instruowały mieszkańców, jak mają się zachowywać, gdy nadejdzie moment pogotowia — to też ludność nie jest ani zaskoczona, ani dezorientowana.

Wykonywane są ostatecznie czynności związane z zabezpieczeniem domów i bloków przed nalotem. Organy samobrony domów i bloków wydają ostatnie zarządzenia.

Napozór życie miasta łączy się najzupełniej zwykłym trybem, ruch na mieście normalny, sklepy pootwarne funkcjonują jak codziennie, urzędy, fabryki. Nawet w razie bliskiego niebezpieczeństwa nalotu nieprzyjaciela lok pracy miasta nie może być w żadnym razie zahamowany. Jednak wiele oznak wskazuje na to, że w Warszawie trwa pogotowie OPL.

Przed wszystkim rzucają się w oczy fakt, że w wielu i rzecznymi wyposażonych jest w maski przeciwgazowe. Niewątpliwie w razie prawdziwego niebezpieczeństwa nalotu w takie maski zaopatrzyliby się wszyscy mieszkańcy stolicy. Dział mask posiadać wszyscy pełniący służbę policyjną, część obsługi tramwajów i autobusów, komendanci bloków i domów itp.

Pracę wszystkie okna domów, zarówno prywatnych, jak i gmachów publicznych zakryte są nieprzepuszczającym światła zasłonami. Przesłonięte są również specjalnym, deszczkami latarki z numerami, domów. Latarnie samochodów owinięte ciemnym papierem.

Jeszcze nie wszyscy mieszkańcy zdążyli dopełnić tego podstawowego warunku skutecznej obrony przeciwlotniczej, jakim jest zasłonięcie okien w celu zupełnego zamaskowania światła w mieszkaniach. Jeszcze nie wszyscy zaopatrzyli się w odpowiednie zasłony.

A przecież miaso zagrożone nalotem musi zniknąć w ciemności, ech, nie może prowokować lotów licznych punktami świetlnymi, któreby pozwoliły mu trafić na cel do którego dążył.

Ludność Warszawy wie o tym dobrze, więc też jeszcze póki zmrok nie zapadnie ostatni maruderzy szturmują sklepy z papierem, przede wszystkim, zaś ośrodek LOPP przy ul. Świętokrzyskiej. Tu przed sklepem uformowała się kłuska metrowa kolejka. Funkcjonariusze LOPP niezmordowanie odmierzają wciąż nowe metry czarnego papieru. Na u-

go Tokio, Budapeszt i Mandżukuo.

Po uznanie nowej rzeczywistości afrykańskiej — brzmiał daleki głos — stało się możliwe zawarcie z W. Brytanią układów, przywracających położenie zakłócone sankcjami genewskimi.

Szczególnie serdeczne stosunki utrzymuje mój rząd z Albanią, Jugosławią, Polską, Szwajcarią i Węgrami. Jeżeli chodzi o Francję, rząd mój określił w oficjalnej nodzie z dnia 17 grudnia ub. r. sprawy, które w obecnej chwili dzielą nasze oba kraje.

Z największym zainteresowaniem naród włoski śledził przebieg wojny domowej w Hiszpanii nie tylko dlatego, że brały w nią udział dzielne oddziały legionowe, ale dlatego, że naszym życzeniem jest, aby Hiszpania pod kierownictwem swego wielkiego wodza szybko zajęła w życiu Europy miejsce odpowiadające sławnym tradycjom i wielkim siłom moralnym i materialnym narodu hiszpańskiego.

Włochy, nie oddając się złudzeniom o pokoju nieprzerwanym, pragną aby pokój ten trwał tak długo jak najdłużej. Celem utrzymania pokoju dla nas i dla wszystkich musi być odpowiednio zorientowana akcja przygotowawcza naszych sił zbrojnych.

Podkreśliliśmy znaczenie organizacji Littorio, wychowującej młodzież, mowa porusza sprawy finansowe i wydatków nadzwyczajnych, związanych z wojną afrykańską oraz okres obecnej historii Europy. Pożądany powrót do normalnych stosunków — stwierdza mowa — miałyby jak najkorzystniejsze następstwa zarówno dla finansów włoskich, jak i dla finansów wszystkich państw.

Z kolei mowa porusza politykę autarchii rządu zauważając, że niezależność ekonomiczna jest warunkiem niezależności politycznej. Mowa wyraża pewność, że cele postawione w tej sprawie przez rząd, zostaną osiągnięte.

Stosunki pomiędzy państwem a kościołem nadal będą ożywione najbardziej serdecznym porozumieniem i współpracą.

W czasach trudnych wychodzi na jaw charakter narodu. Dlatego też nie mamy żadnej wątpliwości, co do przyszłości narodu włoskiego — przyszłości, zagwarantowanej bronią oraz coraz głębszą świadomością jednolitości narodu, jednolitości zahartowanej w trudnych próbach wojennych i niemiernie trudnych zadaniach pokojowych.

NASTĘPCA TRONU WŁOSKIEGO PRZYJĄŁ AMB. WIENIAWĘ - DŁUGOSZOWSKIEGO

RZYM, 22.3 - PAT - Następca tronu ks. Piemontu przyjął dzisiaj na audiencji w pałacu kwirynalskim ambasadora R. P. Wieniawę-Długoszewskiego.

Pierwszy alarm

Do dowództwa obrony przeciwlotniczej w Warszawie nadeszła wiadomość, że samoloty nieprzyjacielskie zbliżają się nad stolicę. Jest godz. 17 min. 14.

Długi, przeciągły głos syren sygnalizuje mieszkańcom rozpoczęcie się alarmu.

Znajdujemy się na placu Teatralnym. Alarmujący głos syren brami nieprzerwanie przez trzy minuty. Plac w oka mgnienia pustoszeje. Po dźwięm przejmują szybkość, z jaką liczą przechodnie, znajdujący się w chwili ogłoszenia alarmu na placu schronili się w bramach domów. Nie minęło pięć minut, a plac jest pusty.

Jedziemy ulicą Wierzbowa w stronę pl. Marszałka. Ruch uliczny zamarł całkowicie. Przy skrajach chodników stoją puste samochody i taksówki. Kierowcy i pasażerowie pochowali się do bram.

Na placu Marszałka stoi artyleria przeciwlotnicza. Obsługa w maskach gazowych przygotowuje się do akcji.

Na Królewskie, puste nieruchome pudła tramwajowe bez pasażerów i zwyklej obsługi nieważne wrażenie. Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście zawyjął tętniące ruchem — zupełnie puste. W bramach stoją jedynie komendanci opl. domów i bloków. Pośrodku Jeźdźni, długi niekończący się sznur tramwajów. Wyloty ulic są jednak wolne.

W Alejach Jerozolimskich kilka furek chłopskich. Konie wyprężone, przywiązane do tyłu wozów mają głowy zakryte workami.

Najruchliwszy punkt Warszawy przy zbiegu Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej — trudno do poznania. Pojazdy stoją nieruchomo, na przystankach pusto, jedynie policjanci znajdują się na swych postunkach.

W wyniku nalotu samolotów nieprzyjacielskich na lotnisko na Okęcu hangary lotnicze zostały zburzone. P. Z. Inż. zostały spalone. O g. 6 po poł. alarm lotniczy w Warszawie został odwołany.



Sanitariusz niosą „zagazowanego” do punktu opatrunkowego.

Z plenarnego posiedzenia Sejmu

Projekt zniesienia uboju rytualnego

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu toczyła się debata nad projektem...

W tym celu należało przede wszystkim...

Projekt ten ma być wyjątkiem...

W tym celu należało przede wszystkim...

Przemówienie min. Poniatowskiego

W tym celu należało przede wszystkim...

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Przemówienie min. Poniatowskiego

Niemcy chcą mieć bazę lotniczą w Islandii

Odmowna odpowiedź rządu islandzkiego

KOPENHAGA, 22.3 - PAT - Donoszą z Reykjaviku, że premier islandzki...

Rzesza poczuwa się do odpowiedzialności za Europę Środkową

BERLIN, 23.3 - PAT - „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz”...

Podpisanie umowy niemiecko-słowackiej

BERLIN, 23.3 - (ATE) - W dniu dzisiejszym została podpisana...

Dekrety nominacyjne dla awansowanych urzędników M. S. W.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski doręczył wczoraj...

Echa aresztowania dziennikarza polskiego

Interpelacja pos. St. Józwiaka do prezesa Rady Ministrów...

ODSTĘPOWANIE ZWIERZĄT POCIĄGOWYCH I POJAZDÓW NA CELE OBRONY WOJSKOWEJ

Sprawozdawca poseł Głowacki: zmiana do rozporządzenia...

ZBIENIA USTAWY O OPLACIE OD KART DO GRY

Sprawozdawca pos. Szymanowski: Projekt ten wprowadza...

ZAPATRZENIE EMERYTALNE FUNKCJONARIUSZÓW PAŃSTWOWYCH I ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH

Sprawozdawca pos. Gidula: Przedłożony projekt ustawy...

KONWENCJA WETERYNARYJNA

Sprawozdawca pos. Zmieszczyński: Sprawozdawca...

USTAWA O SPRZEDAŻY I BEZPŁATNYM ODSTĄPIENIU NIEWIĘKICH NIERUCHOMOŚCI PAŃSTWOWYCH

Sprawozdawca pos. Szumowski: Wyjaśnia że projekt...

UBEZPIECZENIE ŻYWEGO INWENTARZA

Pos. Krzyżowski referował projekt ustawy...

USTAWA O RATYFIKACJI KONWENCJI WETERYNARYJNEJ MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Sprawozdawca pos. Zarzycki: Konwencja przyczyni się...

USTAWY O RATYFIKACJI POROZUMIENIA MIĘDZY POLSKĄ A SZWAJCARIĄ

Sprawozdawca pos. Chruszowski: Referuje trzy projekty...

USTAWA O PUBLICZNEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

Sprawozdawca pos. ks. Grochowicki: Jedynkie ustawodawstwo...

PROJEKTY USTAW I INTERPELACJE

Do łaski marszałkowskiej wpłynęły następujące projekty...

PRZYJĘCIE W LONDYŃSKIM RATUSZU

LONDYN, 22.3 - PAT - Podczas przyjęcia na ratuszu...

Francję i Anglię łączą węzły przyjaźni i wzajemnego zrozumienia

Drugi dzień pobytu prezydenta Francji w Londynie

LONDYN, 22.3 - PAT - Prezydent republiki Lebrun...

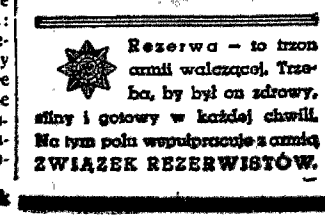
LONDYN, 22.3 - PAT - Podczas przyjęcia na ratuszu...

Przemówienie prezydenta Lebruna podczas bankietu

Następnie w ratuszu londyńskim odbył się bankiet...

LONDYN, 22.3 - PAT - Podczas przyjęcia na ratuszu...

LONDYN, 22.3 - PAT - Podczas przyjęcia na ratuszu...



Rezerwa - to trzon naszej walizki...

Legenda o ziole w dziewiczych puszczach Australii

Tragiczny szkielet w dziupli starego drzewa

Wśród australijskich poszukiwaczy złota krąży legenda o tajemniczym skarbie ukrytym w dziupli starego drzewa w puszczy Australii.

Przez kilka lat biedny agent ubezpieczeniowy w Sydney Lesse-ter zgłaszał do jednego z miejscowych banków opowiadania mu-rując o tajemniczym skarbie.

Wśród plemion afrykańskich istnieje bardzo ciekawa godność zwana zaklinaczem deszczu. Jest to kapłan, czarownik, posiadający dar przewidywania pogody oraz umiejętność spowodowania deszczu, największe go skarbem lamiejczych m. eszkańców.

Marszenie o bogactwie skończyło się tragicznie, ale gorączka złota, która trwała skromnego agenta ubezpieczeniowego, ma wciąż nowe ofiary. Do dziś dnia liczni poszukiwacze złota zapuszczają się w dziewicze puszcze Australii, w poszukiwaniu legendarnego złota widzianego niegdyś przez Lessetera.

PO NABOZENSTWIE W BELWEDERZE



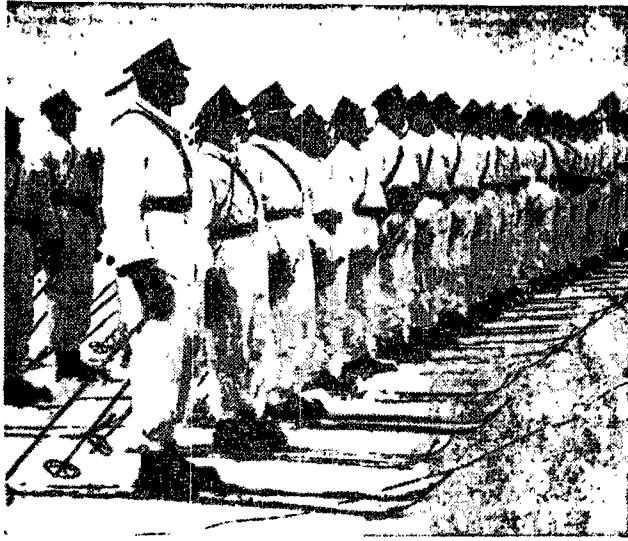
W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego w kaplicy belwederskiej odbyło się żałobne nabożeństwo, na którym obecna była małżonka Marszałka Śmigłego-Rydza (po lewej). Obok Pani Marszałkowej małżonka gen. Stachewicza.

MŁODZIEŻ WILEŃSKA DLA ARMII



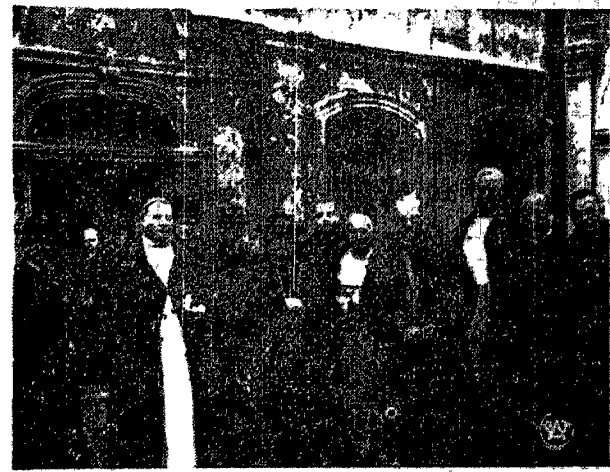
Uroczysty moment przekazania konia z rządem przez uczniów szkół wileńskich szwadronowi pionierów w Wilnie. Przekazanie darów młodzieży szkolnej dla armii odbyło się w dniu imienin Naczelnego Wodza, na pl. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

NA GRANICY POLSKO - WĘGERSKIEJ



Oddział wojskowy polski na nariach oczekuje na przejściu granicznym Sianki - Użok, czołowych oddziałów wojsk węgierskich.

KARDYNAŁ VILLENEUVE W POLSCE



Do Polski przybył w tych dniach kardynał Villeneuve, arcybiskup miasta Quebec w Kanadzie. Kardynał Villeneuve, który jest Oblatem, wizytuje na terenie Polski klasztor oo. oblatów. Na zdjęciu - moment z pobytu kardynała Villeneuve na Jasnej Górze w Częstochowie. Pod murami klasztoru jasnogórskiego, powitał dostojnego gościa ordynariusz diecezji częstochowskiej ks. biskup dr Kubina oraz przeor oo. paulinów ks. Norbert Motylewski. Stoją od lewej: ks. przeor Motylewski, kardynał Villeneuve i biskup dr Kubina, przed wejściem do sali Rycerskiej.

Życie i całość skóry zaklinaczy deszczu

Zależy tylko od... pogody

Wśród plemion afrykańskich istnieje bardzo ciekawa godność zwana zaklinaczem deszczu. Jest to kapłan, czarownik, posiadający dar przewidywania pogody oraz umiejętność spowodowania deszczu, największe go skarbem lamiejczych m. eszkańców.

Niektórzy zaklinacze deszczu twierdzą, że mogą dowolnie wywoływać deszcz albo suszę. Jest to nieprawda. Takiego zaklinacza sprawdzają się otrzymując od niego podarki i jest czczony jako istota nadludzka. Musi to być osoba k. odarzony, wzbijają spopraczawo-ścią, gdyż przy przeprowadzaniu pogody najdroższe nawet zwierzęta mogą służyć za wskazówkę. Kierunek wiatru i lotu ptaków, zachowa-nie się zwierząt, wygląd liści na drzewach, mąla w powietrzu - są to wszystko znaki, z których można wywnioskować pewne wnioski o przyszłej pogodzie.

niec rytualny, święte kamienie i u-mulety stanowią niezbędne akcesoria zawodowego czarodzieja.

Alte gorzej jest gdy deszcz nie chce słuchać zaklinacza i susza nadal nęka jego rodaków. Potrafia oni wy-rzucić swoje n. eszadowienie w sposób bardzo dotkliwy dla skóry nie-fortunnego maga.

Prof. J. Driberg, znawca obycaj-nych plemion afrykańskich, opisuje następujące zdarzenie.

W jednym z miast w siedzibie władz kolonialnych, do naczelnika miejscowego więzienia, zgłosiło się kilkunastu tubylców, błagając o zamknięcie ich w więzieniu. Jak się okazało byli to zaklinacze deszczu o-kolicznych plemion, którzy nie po-trafili spowodować upragnionej zmia-ny pogody i w ten sposób przagnęli ukryć się przed zemstą oburzonych rodaków.

Przychyliło się do ich próby. A nazajutrz spadł ulewny deszcz. Murzy wyłumaczyli to w ten sposób, że zaklinacze pracowali zbyt leniwie i dopiero wzięcie pobudziło ich energię, co od razu dało najlepszy rezultat. Zawód zaklinacza deszczu przynosi duże korzyści materialne, ale czasem bywa bardzo nieprzyjemny. Wszystko zależy od pogody.

Najszcześniejsza kobieta świata

Panna Gladys Houlsen uważa się za najszczęśliwszą kobietę na świecie. Życie jej to prawdziwa ewan-geliczna powieść w stylu Jacka Londona. Córka pastora w południowej

Walii, od najmłodszych lat marzyła o dalekich podróżach pełnych poznawania rzeczy nowych.

Przed trzynastu laty, jako młoda 20-letnia dziewczyna zostaje sekretarką znanego podróżnika. Zwiedza prawie zupełnie nieznaną obszar południowej Ameryki, dziewicze puszcze, ciągnące się wzdłuż brzegów górnego biegu Amazonki. Po trzech latach wybiera się do środkowej Ameryki i zapuszcza się śmiało w dżungle Hondurasu. Spędza długie miesiące zupełnie samotna, jeśli nie liczyć napotkanych indyjskich przewodników. Otacza ją podzwrotnikowa puszcza pełna niesamowitej grozy i czyhałach na każdym kroku niebezpieczeństw. Gdy przybywa do indyjskiego plemienia Maya Kekchi jest zupełnie wyczerpana, nogi ma pokryte ranami.

Ale silna natura Gladys przewyciężyła wszystko. Powraca do Anglii i po krótkim pobycie u matki wyrusza w nową podróż do środkowej Ameryki.

Jestem najszcześniejszą kobietą na świecie. Kocham życie i nienawidzę cywilizacji. Groza podzwrotnikowych burz, dżungla, pełna jadowitych gadów, drapieżnych zwierząt, moskitów, rzeki rojące się od alligatorów, potwornych krabów, dzicy Indianie, wierzni towarzysze wędrowni - to moje życie" pisze panna Gladys Houlsen do swojej Matki.

Nie tylko prawo ale i moralność Broni w Anglii pracowników przed wyzyskiem

Przed jednym z sądów londyńskich odbył się ciekawy proces emigranta z Niemiec Goldsteina, oskarżonego przez zespół współpracowników o wyzysk i oszustwo.

Goldstein, znalazłszy się na bruku londyńskim bez pieniędzy postanowił założyć handlowe biuro informacyjne. W tym celu ogłosił w piśmie,

że potrzebuje 5 zdolnych pracowników, znających doskonale rynek londyński i, że najchętniej przyjmie bezrobotnych. Istotnie nazajutrz zgłosiło się do niego 50 kandydatów, z których Goldstein wybrał 5. Angażując ich Goldstein posłał kwesję o tyle uczciwie, że przyznał się, iż nie wie czy będzie miał na wypłacenie im pensji, że w każdym razie zapewni im po 2 szylingi dziennie.

Gdy po dwóch latach, dzięki pracy i pomysłom personelu, opłacanego wciąż jeszcze po 2 szylingi dziennie, interes Goldsteina się rozwinął, przedsiębiorca w odpowiedzi na wysunięte przez pracowników żądanie unormowania zarobków zwrócił ich z zachowaniem przewidzianego ustawowo terminu, przyjmując w ich miejsce innych.

Zwolnieni pracownicy oddali sprawę do sądu, który w motywach postępowania Goldsteina dopatrywał się nieuczciwości przedsiębiorcy w stosunku do pracowników i skazał go na zapłacenie zwolnionym wysokiego odszkodowania i trzy miesiące aresztu za wyzysk, który w myśl kodeksu angielskiego jest karany.

W motywach wyroku przewodniczący zaznaczył, że przedsiębiorca, który nie ma na zapłacenie personelu powinien albo pracować sam, albo zwinąć interes. W tym wypadku zachodził jaskrawy wypadek redukcji dobrej woli pracowników w celu osobistego wzbogacenia się co nie da się pogodzić ani z nakazami etyki chrześcijańskiej, ani z poczuciem sprawiedliwości.

Podwójne życie milionera i włamywacza

Głowiek, który wspinał się po murach drapaczy chmur

Od szeregu lat sensacją Nowego Jorku był nieuchwytny włamywacz, który potrafił po ścianach domów, gzymsach i rynnach wspinać się na najwyższe piętra. Przystępca, który w nowojorskim świecie p. dzim nym zdobył sobie tytuł „króla włamywaczy”, był tak niesłychanie zręczny, że potrafił uiszczać kaźel po-goni policjnej.

W całej jego karierze tylko raz i to na początku, nęła mu się noga i został ujęty przez policję.

Pochodził on ze stanów południowych. Ojciec jego był zamiataczem pl. natorem. W młodości, przyszedł przestępca otrzymał staranne wychowanie. Na uniwersytecie poznał młodą wdowę po bogatym farme-rze, ożenił się z nią i zamieszkał słu-dów. Żona jego posiadała majątek w wysokości 300.000 dol. rów. W krótkim czasie suma ta przepłynęła przez pałac lekkoducha, który na-miętnie lubił wszelkie gry hazardowe.

Zrujnowana kobieta rozwiodła się ze swoim mężem, który odtąd obrał sobie „karierę” włamywacza. Przy pierwszej próbie został ujęty przez policję i skazany na niewielką, stosunkowo karę kilku miesięcy więzienia. Po wyjściu z więzienia przystępca zaczął za sobą wszelkie ślady.

Od tego czasu jednak opinie amerykańską alarmują co pewien czas doniesienia o włamaniu dokonanych w niezwykłych okolicznościach. W jednej z dzielnic nowojorskich nieznaną sprawą - tak hrzmią doniesienia pism - dostał się przez okno do sypialni pewnego milionera i zabrał cenne kosztowności, innymi razem widziano tajemniczy postać skradającą się po rynnach i gzymsach na 13 piętro. Gdy znalazłomwo policję sprawca znikł w tajemniczy sposób, nie omieszkałszy mimo to złożyć upatrzo-

nel z góry ofiarze wizyty i zabrać co cenniejszego.

Człowiek ten potrafił przez kilka lat odrywać podwójną rolę. W Ad rondack, letnisku nowojorskich milionerów, po ad i luksusową wile-łę był w tym środowisku poważany i ceniony dla swych zalet towarzy-skich. Zapraszano go wszędzie. To-ż miał d. se okazał, by poznać do-kładnie rozkład mieszkań i swym bystrym okiem wykryć wszystkie najtajniejsze skrytki.

Od czasu do czasu zniknął z domu, tłumacząc się, że udaje się w dłuższą podróż. Wracał z niej zawsze z portfelem dobrze wypchanym. W m. edyżycie ożenił się z córką bogatego przemysłowca nowojorskiego. Żona jego nie podobąby się te zbłyżone i tajemnicze wyjazdy, na które może nigdy jej nie chciał zabrać ze sobą. Podziwiewając go o zdrade posłała za nim prywatnego detektywa, który wkrótce z jednego z miast południowo - amerykańskich, nadesłał jej szczegółowy raport o trybie życia jej męża.

„Gdziekolwiek stale - pisał detektyw - otacza go zgraja podejrzanych indywiduów, z którymi odbywa dziwne jakże konspiracyjne. Wieczory spędza w towarzyszywie pięknych kobiet z którymi traci olbrzymie sumy”.

Żona tajemniczego włamywacza doznała wstrząsu nerwowego. Mąż po powrocie z nowej wyprawy musiał ją umieścić w szpitalu. I znów zaczęło się odwiedzanie rozmaitych wytwornych i mniel wytwornych nocnych klubów nowojorskich, pija-tyki i zabawy.

Pewnego wieczoru w jednym z eleganckich klubów stołcy milio-nerów amerykańskich mówiono o tajemniczym włamywaczu, który po ścianach domów potrafił wdra-pać się na najwyższe piętra. Pewnie..

KSIĘŻNICZKI EGIPSKIEJ ZAŚLUBINY



Księżniczka Fawzieh oraz następcza tronu Iranu, po uroczystości zaślubin które odbyły się w Kairze.

Niezwykły pęćg pę wacki za statkiem

W Halifaxie odbył się przed kilku dnami, uroczysty chrzest nowego okrętu jednej z powaźniejszych linii okrętowych. Matką chrzestną statku była córka właściciela stoczni, w której okręt zbudowano. Wobec licznie zgromadzonej publiczności podniosła młoda miss butelkę szampana, by rozbić ją o dziób statku. Jednakowoż butelka trafiła w próżnię i statek spłynął do wody „nieochrzczony”.

Chrzestna matka odznaczyła się jednak niebyłeją przytomnością umysłu. W mgnieniu oka schwyciła drugą flaszkę szampana i w ubraniu wskoczyła do wody, wspólnym cwałem gonąc swego chrześniaka.

Po kilku chwilach pływaczka znalazła się tuż koło statku i wyrzuciła się z wody energicznym gestem rozbiła butelkę o ścianę statku. Tradycję stało się zadość.

Sieć burs rzemieślniczych pokryje wkrótce województwo

Wielkim ułatwieniem dla młodych adeptów rzemiosła polskiego, przybywających z terenów wiejskich do miast są bursy rzemieślnicze, w których uczniowie za minimalną opłatą otrzymują wikt, mieszkanie i opiekę.

Na terenie województwa jest już kilka takich burs. Z nich wymienić należy bursę białostocką, która zorganizowana przede wszystkim na zasadach filantropijnych, może służyć wzorem, jak bursy urządzać należy. To też zarząd t-wa oświaty zawodowej w porozumieniu z Białostocką Izłą Rzemieślniczą stara się o zorganizowanie podobnych burs we wszystkich

większych miastach i osadach województwa.

Obecnie organizuje się bursę rzemieślniczą w Grajewie. W tym celu przedstawiciele zarządu t-wa oświaty zawodowej p.p. wiceprezes Jurgielewicz, wicestarosta R-ty i prof. Skalski odbyli konferencję z organizacjami rzemieślniczymi w Grajewie w sprawie założenia bursy dla młodzieży rzemieślniczej z powiatu, odbywającej naukę rzemiosła w Grajewie.

W wyniku konferencji utworzony został komitet, który zajmie się zorganizowaniem tej, tak potrzebnej instytucji opiekuńczej nad młodymi adeptami rzemiosła

Zjazd starostów

W urzędzie wojewódzkim odbywa się pod przewodnictwem p. Wojewody zjazd starostów z terenu województwa białostockiego. Obrady poświęcone są

w głównej mierze sprawom związanym z odejściem powiatów łomżyńskiego, ostrołęckiego i ostrowskiego do woj. warszawskiego.

Możliwości zarobkowe dla Polaków

W Raczkach powiatu augustowskiego oraz w stolicy Kurpiów Myszynku są do objęcia stanowiska lekarzy dentystów i lekarzy.

W b. stolicy powiatowej, w

Kolnie przedsiębiorczy kupiec polski rozporządzający kapitałem 15.000 złotych może uruchomić hurtownię, która ma wszelkie widoki rozwoju.

Sprostowanie

Na podstawie prawa prasowego z dnia 21.XI.1938 roku proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Kurier Białostocki” na stronie czwartej pisma sprostowania w związku z artykułem „Jak się zniechęca robotników do Państwa”, który to artykuł ukazał się w tym piśmie z dnia 12 marca br.

Nieprawdą jest, jakoby Adamski Bolesław posiadał 5 dzieci, natomiast prawdą jest, że Adamski Bolesław jest ojcem trojga dzieci.

Nieprawdą jest, że Adamski Bolesław nie był karany sądownie ani administracyjnie, natomiast prawdą jest, że Adamski Bolesław, syn Feliksa i Michaliny skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 5.III.1929 r. na 6 miesięcy więzienia z art. 51, 53 i 470 części I K.K.R.

Nieprawdą jest, jakoby kierownik tartaku inż. Franciszek Wajs miał jakiegokolwiek pretensję do Adamskiego za rzekome „fatalne leczenie jego dziecka i i wywleczenie tej sprawy na własne „forum”, natomiast prawdą jest, że sprawa ta miała miejsce za poprzedniego kierownika tartaku, że orzeczeniem Dyrektora L. P. pretensje Adamskiego oddano jako zupełnie bezpodstawne.

Prawdą jest również, że kierownik tartaku inż. Franciszek Wajs polecił w dniu 11 stycznia br. udzielić pomocy lekarskiej zonie Adamskiego mimo to, że pomoc ta z tytułu ust. wy nie przysługiwała jej i pomimo aroganckiego zachowania sę Adamskiego w ambulatorium, dy przy szedł o tę pomoc „prosić”.

Nieprawdą jest, że Adamski Bolesław pozbawiony był w o-wym czasie środków do życia, natomiast prawdą jest, że Adamski pobierał zasiłek dla bezrobotnych w wysokości 1.70 zł dziennie, którą to zapomogę otrzymał od dnia 13 marca br.

Nieprawdą jest, jakoby zbieżanie kory, do której to pracy wyznaczył go zarząd tartaku w dniu 6.II.1939 r. należało do najcięższych prac w tartaku, natomiast prawdą jest, że praca ta należy do prac najcięższych, przy wykonywaniu której inni robotnicy zarabiali po nad 5 zł. dziennie.

Nieprawdą jest, jakoby Adamski do pracy nie przystąpił

z powodu choroby, natomiast prawdą jest, że Adamski rezygnował z dnia 6.II.1939 roku po wyznaczeniu mu tej pracy, że jej nie przyjmuje, że musi otrzymać taką pracę, jaka mu się podoba, a jeśli zarząd tartaku takiej mu nie udzieli, to zmusi go przez ZPZZ.

Prawdą jest, że wobec odmowy przyjęcia pracy, skreśliłem Adamskiego z listy kandydatów do pracy w tartaku i że Adamski przystąpił w dniu 6.II.1939 roku do głodówki w poczekalni zarządu tartaku, skąd go policja usunęła.

Kierownik Tartaku (—) inż. Fr. Wajs

Z T-wa Prawniczego

Dnia 25 marca w sobotę o godzinie 13-ej w sali konferencyjnej Sądu Okręgowego w Białymstoku pan prof. Jan Namysłowski, sędzia Sądu Najwyższego wygłosi odczyt pt. „Uprawnienia posiadacza weksla”. Wstęp wolny.

Dnia 25 marca w sobotę o godzinie 13-ej w sali konferencyjnej Sądu Okręgowego w Białymstoku pan prof. Jan Namysłowski, sędzia Sądu Najwyższego wygłosi odczyt pt. „Uprawnienia posiadacza weksla”. Wstęp wolny.

Walne zebranie Z. O. R.

W pierwszej połowie kwietnia br. odbędzie się w Białymstoku walne zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy Kołło Białostok w którym poza wyborem iowych władz związkowych ma być omówiony szereg aktualnych spraw terenowych.

W pierwszej połowie kwietnia br. odbędzie się w Białymstoku walne zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy Kołło Białostok w którym poza wyborem iowych władz związkowych ma być omówiony szereg aktualnych spraw terenowych.

W Strzuku na Antoniuku

W dniach 18 i 19 br. w Oddziale ZS. Antoniuku odbyły się akademie na które złożyły się: przemówienie, inscenizacja oraz pieśni legionowe w wykonaniu chóru Orląt, oraz jednoaktówka odegrana przez sekcję sceniczną tut. oddziału.

W dniach 18 i 19 br. w Oddziale ZS. Antoniuku odbyły się akademie na które złożyły się: przemówienie, inscenizacja oraz pieśni legionowe w wykonaniu chóru Orląt, oraz jednoaktówka odegrana przez sekcję sceniczną tut. oddziału.

Obiał twarz żrącym płynem

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Włery Andrejczuk z Żedni, oskarżonej o to, że w zamiarze pozbawienia wzroku oblała twarz Piotra Rusiłowicza żrącym płynem.

Andrejczuk skazano na 10 miesięcy więzienia.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę Włery Andrejczuk z Żedni, oskarżonej o to, że w zamiarze pozbawienia wzroku oblała twarz Piotra Rusiłowicza żrącym płynem.

Andrejczuk skazano na 10 miesięcy więzienia.

Sejmik kupiectwa polskiego w Białymstoku

Szczególna opieszalność szerokich kół społeczeństwa polskiego

Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie kwietnia br. odbędzie się w Białymstoku walne zebranie związku kupiectwa polskiego, obejmującego swą działalnością teren m. Białegostoku, powiatu białostockiego, pow. sokólskiego, m. Łapy itp.

Na zebraniu tym poza sprawami organizacyjnymi, a więc wyborem nowych władz jak zarządu, komisji rewizyjnej itp. ma być omówiony cały szereg pierwszoplanowych dla kupiectwa polskiego spraw jak wzmożenie aktywności związkowej dla głębszego przenikania handlu polskiego do szerokich mas społeczeństwa polskiego sprawa hurtowni polskich, walka z faktycznym faworyzowaniem handlu i przemysłu żydowskiego przez pewne czynniki itp.

Należy na marginesie walnego sejmiku handlu polskiego w Białymstoku zaznaczyć, że mimo, iż w porównaniu z handlem żydowskim stawia on

przeważające kroki, mając do przezwyciężenia ogromne trudności nie tylko w szerokich masach społeczeństwa polskiego, ale i u czynników powołanych do pieczy nad jego rozwojem, zdaje on z bardzo dobrym wynikiem swój egzamin.

Powstałe nowe firmy polskie w poszczególnych branżach rozszerzają stopniowo zasięg swoich wpływów, zdobywając coraz szersze warstwy społeczeństwa polskiego, które w dobrze pojętym interesie własnym zrywa

ze szkodliwym tradycjonalizmem szukania tandety w sklepach żydowskich, garnąc się coraz tłumnie do solidnych handlowych placówek polskich.

Firmy polskie wciągają się do coraz nowych branż, opanowanych dotychczas wyłącznie przez Żydów.

W tej chwili niema prawie dziedziny handlowej, w której nie byłoby placówki polskiej. Oczywiście osiągnięte dotychczasowe rezultaty nie pozostają w żadnym stosunku do tych możliwości jakie otwierają się przed przedsiębiorczymi jednostkami polskimi.

Dość wspomnieć, że np. w handlu białym w Białymstoku na przeszło 200 firm żydowskich mamy zaledwie 3, dosłownie trzy placówki handlowe polskie. W branży żelaznej rozporządzamy w Białymstoku zaledwie jedną firmą polską, którą jest „Metal Polski”.

Są to anomalie, nad którym nie wolno społeczeństwu polskiemu przejść do porządku dziennego. Stan ten musi ulec radykalnej zmianie. Możliwe to jest jednak tylko przy pełnym poparciu społeczeństwa polskiego. Najbardziej przedsiębiorczy, aktywny i uczciwie kalkulujący kupiec polski zafamie się finansowo niewątpliwie jeżeli nie poprze go konsument polski, jeżeli zamiast przepłacać za tandetę żydowską, nie będzie on popierał solidnych firm polskich.

Jesteśmy więc pewni, że z jednej strony sejmik kupiectwa polskiego w Białymstoku omówi praktycznie ten problem na swoim zjeździe, a z drugiej społeczeństwo polskie przyswoi sobie to obiedadło, bez którego zrozumienia niema możliwości opanowania handlu przez żywioł polski.

Należy przytem nadmienić, że zarząd zw. kupców polskich w Białymstoku jest równocześnie zarządem wojewódzkim kupiectwa polskiego w województwie białostockim.

Wieczór dyskusyjny O. Z. N. w Białymstoku

Konieczność zwrżenia szeregów społeczeństwa polskiego

22 marca w lokalu O. Z. N. odbył się drugi z kolei odczyt z cyklu zapowiedzianych referatów o działalności naszego samorządu.

Sumiennie opracowany odczyt, ilustrowany wykresami i tablicami statystycznymi, włączył długoletni radca, kierownik szkoły p. Motoszko, podkreślając w swym referacie zwłaszcza hołady „naszej szkółki powszechnej”. W dyskusji zabrał głos między innymi nauczelnik wydziału kulturalno-oświatowego zarządu miejskiego

p. Gołowski, który wyjaśnił sporo spraw, o których wielu — jak to uwidocznili dyskusja — posiada wiadomości balałutne. Najlepszy to dowód, jak są potrzebne podobnego rodzaju wieczory dyskusyjne.

Następny, trzeci wieczór będzie poświęcony zagadnieniom opieki społecznej miasta. Referować będzie p. dr. Białówna Zakreślił obrady przewodniczący p. Z. Gąsiorowski krótkim przemówieniem, w którym po scharakteryzowaniu obecnie przeżywanego momentu pod-

kreślił nieodzowną konieczność zwrżenia szeregów i zmobilizowania wszystkich sił Narodu przy boku najwyższego zwierzchnika Sił Zbrojnych Rz. litej P. Prezydenta i Wodza Naczelnego naszej Armii, generała Smigłego-Rydzę. Przeszedłszy następnie do spraw aktualnych na terenie naszego miasta wezwał zebranych do wzięcia udziału w pracach wyborczych utworzonego ostatnio ogólnopolskiego komitetu wyborczego do rady miejskiej.

Pan „prezes” do walki z komunizmem

czyli jeszcze nieudane triki p. Woźniaka

W związku z notatkami naszymi, onegdajszą p. t. „Machinami lekkomyślnego pracownika” i wczorajszą p. t. „Białostok ma szczęście do kombinatorów — pseudo inteligentów”. — redakcja nasza otrzymała od różnych osób szereg telefonicznych zgłoszeń, które świadczą, że społeczeństwo białostockie ucie wydać właściwy sąd w sprawie niefortunnego bohatera przykrej afery z niewyliczeniem się w P.Z.U.W.

Niektóre z tych zgłoszeń świadczą tylko o złośliwości ludzkiej, większość zaś, — o trosce i niepo oju, że zaczyna się dźbiać źle, że ludzie, którzy mają zapewnić dobry kawałek chleba, zamiast służyć przykłdem, dają upust swym namyślnościom czy to w kierunku życia nad stan, czy z innych poniżających własną godność powodów.

Gdyby pan, zwany z racji swej megalomanii i snobizmu także „hrabią de Woźniak” (obowiązkowo przez y) nie był przez tak zw. „najwytworniejszy” towarzystwo z takim bezgranicznym zaufaniem tolerowany, gdyby to towarzystwo zechciało przyjąć się odrazu bliżej panu „de Woźniak” (obowiązkowo przez y), nie opierając swego zaufania na tak kruchych podstawach, jak dobrze skrojony frak, lśniący, białociągły gors koszuł, pachnąca, wypomadowana czupryna, spodnie z „kantem” lub maniere, napewno p. Woźniak, ten „najwytworniejszy” pan, byłby sobie dziś nadal skromnym, pożytecznym może nawet, urzędnikiem i nie skompromitowałby ani siebie, ani swych „przyjaciół” od górnych sfer oraz, od kieliszka.

A tak „noblesse oblige” kazilo „najwytworniejszeniu panu” dla codziennego utrzymania kantu u spodni robić zwykłe, ordynarne „kanty”. To właśnie „noblesse oblige”, polegające na zwykłym blchtrze tylko i arogancji, obowiązało p. Woźniaka do dorównania „wytwornemu towarzystwu”.

Aby tylko żyć, aby używać. A po tym niech co chce będzie. Après nous la deluge!

Aby tylko żyć i używać, aby utrzymać się za wszelką cenę na powierzchni „wytwornego”

nie sprzedawali swe produkty bezpośrednio, bez najmniejszej ingerencji p. Woźniaka, zażądał od „Rolnika Białostockiego” 5 proc. za rzekome pośrednictwo. Rozumie się, że dyrektor, uważając słusznie, że spółdzielnia jest instytucją społeczno-handlową, a nie prywatną, — odmówił.

Pan Woźniak odszedł z kwitkiem, lecz zapewnił kategorycznie (co oczywiście nie mogło odpowiadać prawdzie), że taki procent od transakcji otrzymuje od Bazaru Przemysłu Ludowego. A ile też zrobił takich procentowych transakcji ten „prezes t-wa do walki z komunizmem” — czy wiadomo?

Pan Woźniak jest produktem hasła „Żyć i aby używać”. Czy to tylko jego wina? A może jest tu i trochę winy niektórych damulek, wprowadzających tego „mężczyznę” i frotera salonowego do białostockiego high-life'u.

A czy o wekslach z podrobionymi podpisami zyrantów, skierowanych do pewnej instytucji finansowej, też niektórzy „wytworni przyjaciele” nie wiedzieli i po zdemaskowaniu p. Woźniaka nie dali mu po tym swego dalszego placet towarzyskiego?

Dłatego bijemy głośno na alarm, że wytworności zewnętrznej i wewnętrznej (piękno i dobroć ducha) nie kierzy się tylko miarą dobrze skrojonego fraka lub powojenną maksymą nauworyszów „Brac wszystko jedno skąd, aby żyć i używać”.

Proces bandy przemytniczej z żydem-fabrykantem z Grajewa na czele

Zakończono zostało śledztwo w sprawie afery przemytniczej, która naraziła Skarb Państwa na kilkaset tysięcy straty.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 30 członków bandy z zamocznym fabrykantem grajewskim Sulem Hejnerem na czele.

Zakończono zostało śledztwo w sprawie afery przemytniczej, która naraziła Skarb Państwa na kilkaset tysięcy straty.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 30 członków bandy z zamocznym fabrykantem grajewskim Sulem Hejnerem na czele.

Zakończono zostało śledztwo w sprawie afery przemytniczej, która naraziła Skarb Państwa na kilkaset tysięcy straty.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 30 członków bandy z zamocznym fabrykantem grajewskim Sulem Hejnerem na czele.

Herbarz szlachełnych

Właściciel damskiego zakładu fryzjerskiego p. G. złożył do dyspozycji Białost. Izby Rzemieślniczej 50 zł. w obligacji Pożyczki Narodowej, jako ofiarę na F.O.N. Nadmienić należy, że p. G. jest człowiekiem nieznanym i ofiara jego, która stanowi prawdziwy „grosz wdowi” winna być pięknym przykładem patriotyzmu i poczucia obywatelskiego, szczególnie w chwili obecnej, kiedy nad państwami Europy i Polską gromadzą się niepokojące chmury.

Właściciel damskiego zakładu fryzjerskiego p. G. złożył do dyspozycji Białost. Izby Rzemieślniczej 50 zł. w obligacji Pożyczki Narodowej, jako ofiarę na F.O.N. Nadmienić należy, że p. G. jest człowiekiem nieznanym i ofiara jego, która stanowi prawdziwy „grosz wdowi” winna być pięknym przykładem patriotyzmu i poczucia obywatelskiego, szczególnie w chwili obecnej, kiedy nad państwami Europy i Polską gromadzą się niepokojące chmury.

Właściciel damskiego zakładu fryzjerskiego p. G. złożył do dyspozycji Białost. Izby Rzemieślniczej 50 zł. w obligacji Pożyczki Narodowej, jako ofiarę na F.O.N. Nadmienić należy, że p. G. jest człowiekiem nieznanym i ofiara jego, która stanowi prawdziwy „grosz wdowi” winna być pięknym przykładem patriotyzmu i poczucia obywatelskiego, szczególnie w chwili obecnej, kiedy nad państwami Europy i Polską gromadzą się niepokojące chmury.

SWIAT Dzisiaj Początek 5, 7, 9 Ceny od 54 gr.

Przepiękny film p. t.

GŁOS MATKI

w rol. gł. największy tenor świata

BENIAMINO GIGLI

Kolonia — 12 ha cena około 20.000 zł. do sprzedania zaraz. Zabudowania i inwentarz żywy. Wiadomość na miejscu: wieś Sulewokołnaty, poczta Białoszewo st. kolejowa Grajewo.

Nowootwarty chrześcijański skład papieru i artykułów kancelaryjnych

Józefa Kopaszewskiego

Białystok, ul. Piłsudskiego 25, poleca po cenach konkurencyjnych

wszelkie przybory i książki szkolne, kancelaryjne albumy, póra wieczne, ołówki automatyczne, — papeteria ozdobna i wiele innych. —

Specjalność: naprawa piór wiecznych.

dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, moczołciowe

Sienkiewicza 14, tel. 9-49.

Uroczystości 18 i 19 marca w Trzciannym

W dniu imienia Wodza Narodu Marszałka Smięgo-Ryda na terenie gm. Trzcianna we wszystkich szkołach i świetlicach strzeleckich odbyły się akademie, w których udział wzięła młodzież i starsze społeczeństwo. Akademie organizowali kierownicy szkół i referenci Z. S.

Dnia 18 marca odbył się capstrzyk, urządzony przez miejscową straż ogniową, z jej orkiestrą, która poraz pierwszą występowała publicznie.

Dnia 19 marca szkoła, straż ogniowa i Zw. S. wzięły udział w nabożeństwie, odprawionym przez ks. Mikulskiego przy muzyce orkiestry straży ogniowej. Po nabożeństwie organizacja i młodzież szkolna wyruszyły pochodem do sali trzcińskiej szkoły powszechnej, gdzie odbyła się Gniazdowa. Zagail ją p. kier. Gniazdowski, a przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Kwiatkowski. Dalej część programu wypełniły deklamacje i śpiewy.

Dzień Imienin Wielkiego Marszałka w Gródku

W dniu imienia Marszałka J. Piłsudskiego miasteczko nasze przyjęło uroczysty wygląd. Z urzędów i domów prywatnych powiewały flagi narodowe. Dnia 19 bm. o godz. 10 odprawione zostało nabożeństwo w tutejszym kościele, które zgromadziło przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych i szerokie rzesze ludności.

Po nabożeństwie nastąpiła defilada na placu 11 Listopada, w

miejscu skąd w 1920 roku przemawiał do żołnierzy i ludności Gródka Marszałek Piłsudski. Po zmianie warty honorowej i ceremonii o godz. 2.30 odbyła się w szkole powszechnej akademie, na którą złożyły się inscenizacje i deklamacje diatwy. W godzinach wieczorowych ludność wysłuchała w szkole powszechnej w skupieniu przez radio transmitowanego przemówienia Pana Prezydenta.

Czy znasz zadanie P. C. K.?

Przypomnij sobie nalot bombowy na Białystok

Kino „PAN“ Ceny od 54 gr. Dziś

Pocz. 5, 6.45, 8.30 i 10 w.

w dalszym ciągu przepiękny film polski według niesmiertelnej powieści **Gabrieli Zapolskiej**

O CZYM SIĘ NIE MÓWI

Kino „POLONIA“ CENY OD 25 groszy Pocz. o g. 5

CHARLIE HAN

Tajemnica nocnego lokalu

W roli Charlie Clana występuje znany aktor charakterystyczny **WARNER OLAND**

Kino „GRYF“ CENY OD 25 groszy Pocz. 5.45

Epokowe arcydzieło filmowe w głośnej powieści **JULIUSZA VERNEGO**

KURIER CARSKI

W roli gł.: **A. Wolbrück** **Elżbieta Allan**

Doszkalanie poborowych i przedpoborowych

Praca oświatowa w pow. białostockim

W ub. roku prowadzone były na terenie powiatu białostockiego intensywne prace oświatowe wśród poborowych i przedpoborowych. Kursy wieczorowe prowadzi 108 punktów szkolnych na 159 szkół w obwodzie: I stopnia 31, II - 55, III - 42.

Dzień 18 i 19 marca w Knyszynie

Dnia 17-go marca wieczorem odbyła się w szkole powszechnej przy ul. Króla Zygmunta Augusty z órka organizacji młodzieżowej i społecznej.

Po wygłoszeniu pogadanki o życiu i zasługach Marszałka Polski Edwarda Smięgo-Ryda urządzono capstrzyk.

Dnia 18-go marca odbył się w szkole poranek dla młodzieży szkolnej.

Dnia 19-go marca członkowie organizacji młodzieżowej i społecznej oraz młodzież szkolna ze sztandarami udali się na nabożeństwo. Po akademii odbyło się przyzręczenie rezerwistów. Wieczorem tegoż dnia o godz. 19.15 wysłuchano przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie odbyło się przedstawienie. Rezerwiści przy współdziałaniu strzelców i członków kół Młodej Wsi odegrali dwie sztuczki „Ochotnicy“ i „Żołnierze 1-ej Brygady“.

Ofiara fabrykantki aniołków

Zmarła mieszk. wsi Święcienin, gm. Radziłów, pow. szczużńskiego 34-letnia Kazimiera Kazimiera, lat 34. Ustanowieniem, że śmierć nastąpiła wskutek zakażenia krwi, wywołanego przez nieumiejętny zabieg akuszerki Sztabniczowej Elżbiety z Radziłowa.

Ogłoszenie o przetargu

Wydział Powiatowy w Grajewie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na przeróbkę silnika ropowego „Urusus“ 165 K. M. syst. Diesla na gaz ssany. Oferty z napisem „Oferta na przeróbkę silnika“ składać należy w Wydziale Powiatowym w Grajewie do dnia 15 kwietnia 1939 r. godz. 12, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert.

Popierajcie L.O.P.P.

Sprzedaje się młyn z powodu podziału, wiadomość w Administracji.

APOLLO CENY OD 54 GR. - 5.6.45.30.10.15

ARCZYDZIEŁO KRANUSKIE

NIEWOLNICA SZANGHAJU

Aktualny, sensacyjny, monumentalny film

Cwiczenia przeciwlotnicze w Wołkowysku

W dniach wczorajszym i dzisiejszym w Wołkowysku odbyły się ćwiczebne pogotowie OPL. W tym czasie na Wołkowysk nastąpiło kilka nalotów nieprzyjacielskich w dzień i w nocy.

FRYZJER DAMSKI

byli współpracownik firmy „RENÉE“ w Zakopanem

Specjalność TRWAŁA ONDULACJA

Białystok, ul. Br. Pierackiego 34 W PODWÓRZU.

niejmiej zawiadania Szanowne Klientki, iż uzupełniłem swój zakład w najnowocześniejsze aparaty ostatniej konstrukcji do TRWAŁEJ ONDULACJI.

Wykonuję trwałą ondulację pod gwarancją, bez różnicy jakości włosów.

Higieniczne i nowoczesne urządzenie zakładu, jak i fachowa obsługa dadzą pełną gwarancję zadowolenia Szan. Klientkom.

Z poważaniem

TOMASZ SŁAWIŃSKI

ul. Br. Pierackiego 34 (W PODWÓRZU)

„ROLNIK“ BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 7, tel. 9-06

POLECA z pierwszorzędnymi hodowlami krajowymi i zagranicznymi nasionami pastewnymi, roślinami kwiatowymi i trawami, narzędziami rolniczymi, ogrodnictwem i pszczelarstwem, węzła sztuczna i przeróbka wosku na woski, środki chemiczne do walki ze szkodnikami w sadzie i polu. Nawozy sztuczne. Dla dogodnienia Sz. Klienteli za minimalną opłatą wyślemy opryskiwacz oraz posyłamy fachową obsługę.

Pamiętaj, że jakość bije cenę!

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

NOWOŚCI w Białymstoku NOWOŚCI

W Zakładzie fryzjerskim

W. Goszczyckiego ul. Kilińskiego 10, jako jedynym w Białymstoku (wyłącznie damskim)

Trwałą ondulację wykonuje się bez pary i prądu nowo-sprawdonym specjalnym aparatem do najnowszych fryzur - z gwarancją że nie niszczy włosów.

H. K. WEBSTER

KWARCOWE OKO

nie — pani o-obiście! Pani musi posiadać coś, na czym komus bardzo zależy.

Sporządzone Lindy, które przenosiła kolejno na mnie i na Janinę, wyrażało rozpaczliwe zdumienie.

— Meż ja nie posiadani nic, na czym komukolwiek mogłoby zależeć! — zawołała. — Czy wystarczy pani moje słowo?

— Wystarczy mi pani słowo, że pani o tem nie wie... ale nie, że pani nie takiego nie posiada.

Zamyśliła się chwilę, a potem wybuchnęła śmiechem.

— Jeżeli nie wiem, co by to mogło być, to nie wiem również, czy już nie mają tego w ręku — powiedziała. — A może w tej chwili są w czarnej rozpacz, że się pomylili? — ujęła mnie za łokieć. — I pan nie może tego wiedzieć, Carty! — Pan nie może wiedzieć, że coś takiego, albo ktoś taki istnieje? Przecież istnieje zbiedz okoliczności. Temu nie może pani zaprzeczyć! Proszę zapamiętać o tem, co było i pozwoleć mi zapamiętać! Niech pan myśli tylko o tem, jakby to zrobić, żebym cała była światłem (jak pańskie ręce dzisiaj po południu), stojąc na środku liny w drugim akcie!

Janina wydała gwałtowny pomruk widząc, że ustępuje i wyszła z pokoju. Miała słuszną i słuszną. Zdaje mi się, że nie było jeszcze człowieka, który nie ustąpiłby Lindzie, gdy na niego tak patrzyła!

Zresztą, niejedno daloby się powiedzieć na poparcie jej argumentów, zwłaszcza zaś tego, że okoliczności się zmieniają. Nikt nie wie o tem lepiej niż człowiek, który spędza życie w czterech ścianach laboratorium! Pamiętajmy trzy podobne zjawiska nastąpiły po sobie w krótkim odstępie czasu.

Tlum. **ZOFIA POPLAWSKA**

16)

niepodobna z tego wnioskować, że jedno było następstwem drugiego. Tak przynajmniej wmyślałem w siebie.

— Ale gdy w chwili później — bardzo późno — jak na mnie — zamknąłem drzwi mieszkania Lindy, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że te trzy zdarzenia nie były zbiegami okoliczności. Czulem, że jest w nich coś niesamowitego. Przystanąłem na chwilę u stóp schodów, rozglądając się po ciemnej sieni, zaniepokojony, badając, czy rzeczywiście mogła stanowić schronienie dla napastnika. Wydołałem się stanąć bez żadnej przeszkody, ale byłem podniecony nerwowo i idąc do stajni kole podziemnej, zadawałem sobie pytanie, czy człowiek, którego kroki słyszę po drugiej stronie ulicy, nie śledzi mnie przy padkim? Było to przypuszczenie tak głupie, że opamiętałem się i nadem bardziej uporządkowany bieg swoim myśleniu.

Przypomniały mi się rozmaite szczegóły, o które powinienem był spytać Lindę, oraz to, na co powinienem był zwrócić jej uwagę. Spytana z minka trzymającej, skąd wiemy czy ów ktoś nie znalazł czegoś takiego, albo nie przekonał się, że się pomylili. Przypuszczenie to upadło wobec napadu na Lindę i wyrwania jej torebki z rąk. Gdyby znalazłono to coś tajemniczego w mieszkaniu Lindy lub w dworku, nie napadłoby na nią w ciemnej sieni. Linda musiała wiedzieć, co zawierała jej torebka, więc jeżeli nie było tam czegoś, co mogło stać nowic przedmiot pożądanym, zemsty lub szantażu tajemniczego kogoś, to ów ktoś nie był jeszcze w posiadaniu tego, czego gorąco pragnął. To było zupełnie wyraźne.

Czy Linda nie widziała tego? Czy nie zmieniła nagle tematu rozmowy, widząc że się palę, jak

mówia dzieci, do tej sprawy? Czy jest coś, o co nie życzę sobie, żebym pytał?

— Dlaczego tak gorąco broniła się przed wezwaniem policji? Czy był ktoś, kogo pragnęła ochronić przed podejrzeniami? Kogo policja może podejrzewać? Zaczyna zazwyczaj od badania służby, prawda? Zanim odliczę z ironicznym uśmiechem przypuszczenie, że Janina mogła być dzieć podejrzeniem, już myśl mi ją zrobiła skok w kierunku zaganionego szofera, Pawła.

Paweł nie schodził mi z myśli, kiedy Linda opowiadała epizod w ciemnej sieni. Myśl o Pawle namusiała mi grube rekawce, a moja teoria, że napastnik znał dobrze obyczaje Lindy, również wskazywała Pawła. Kto lepiej od niego znał, go dzinę powrotu Lindy? Kto lepiej od niego mógł zająć czyste gest Lindy, gdy wymusiła kluczyki, przynajmniej się chwili? Kto bardziej od Pawła był pewny swojej bezkarności, gdy z Lindą zaprzęsną się drzwi?

A teraz, owe dwa włamania. Włamano się do mieszkania Lindy właśnie tego dnia, kiedy pojechała za miasto. Czy Paweł prowadził samochód? Nie, Linda pojechała samochodem Elizy Mitchell. Paweł wiedział, że Janina miała tego dnia „wychodzić“. Paweł czuł się bezpiecznie w mieszkaniu Lindy nawet, gdyby go tam zastano.

A co robił Paweł owego popołudnia, gdy się włamano do dworku Lindy? Prawdopodobnie, mając tego dnia dwa występy, zwołała go. Musze o to spytać Lindę.

Kto był ten Paweł? Jak długo jest u niej szoferem? Czy Linda o nim wie? I jak się to stało do diabła, że właśnie dzisiaj, opowiadając o „dziwnych zdarzeniach“ ostatnich dni, ani Linda ani

NA KANWIE

Jeden tort na jeden ząbek

„Majlarz, co ukradł, to peda, że znalazł”. Powiada Sienkiewicz, opokrytyczny zaś poeta śpiewa: „Oj, Antek, co ty za mularz, kiedy ty polki Oj-ry nie bulasz”.

Wynika z tego, że te dwa wolne zawody zasobne są w fantazje i duży rozmach — zalety tak obce przeciwnemu burżuazji.

Tak jest istotnie! Czy to będzie Cypus Kołozek, malujący na seledin jakies burżujskie legowisko, czy Witek Kopszyk, dyndający hen na podniebnej drabinie, przywiązanej do haków wbitych w popek Marsowi czy Wenerze i linykujący jakis kamieniczkę posesjonata — obdwaj, powiada mistrze pracując na weselo, pogwizdując tę pełną głębokiej treści piosenkę:

„Gdy mam pieniądze panny mnie kochają,
Gdy nie mam pieniędzy na lech wyrzucają!”

„Duży procent deroby i innej własności burżujki, przechodzi na stałe drogą tajemniczego wywalaczenia w posiadanie tych artystów. Rece ich albowiem posiadają nie tylko talent ale i własność pryncypalno niczym magnes lub ilustre tydki.

Więc, jakim już rzekł, mularsko malarzki ten ludzki obdarzony jest fantazją i to nie buda jak: buchając 12 tortów i 3 bułmukuchy i wrząc z tego prawie połowę, to i Fantazja rucła mogłoby zemścić!

Przyznaję że wstydem, że nie jestem zupełnie pewny, czy potrafiłbym ukraść przywołacie jeden tort i czy potrafił zech choćby ćwierćka nie pobudziłaby mnie do natychmiastowego wyrażenia się z tej tajemnicy.

Ale mularsko - malarzka feraina, remontująca wytwórnie wyrubów cukerniczych Ł-cti Ostrogulskich, a aranżująca widocznie jakies „cukrowe przyjeżdż”, nie bawi się o oszczędność i ma gest: i zabiera od razu tuzin tortów, nie licząc ciastek.

Ale artystę jak to artystę, nie orientują się w tak suchej materii, jak prawo i nie rozumieją, że tego rodzaju obślalunek i jego ostateczne załatwienie nie jest w porządku, podczas gdy ewentualne wystawienie za pobrany towar solidarnego wekselku, dałby guzik warfalego, powodowałoby jedynie akcję cywilną.

Nieświadomość ta wtrąca p. Kazia Sofkę w fatalną sytuację. Słynny ten malarz, upiększający parkany w przepisywany kolor nadziei, zostaje skazany na 1 miesiąc uła. Ratuje go jednak następujące oświadczenie.

— Tak jest, wysoki sędzio, ja sam oświadcze wtrótem 3 torty i piasek pod jedne pół butelki za własne pieniądze. Ale mękie z tego takie miałem i brzuszne i sonitarne, że nie mogię tego wysokiego sądowni wyszczególnić, bo mnie wstyd.

Jeść mnie się chciało i smakowali mnie. Ale w godzinie moze w sam biały dzień, na ulicy przy narodzie straszna kara zaliczkowa sama na mnie spadła, oprócz tego na drugi dzień zęby mnie zaczęli boleć i pewnie na cukrowe choroby kite zmieszony bede odwaliał i tego mnie najbardziej żał, bo jestem przecie star-

Na ciężkiej służbie u obcych Łzawy los dzieci bez rodziny w zapadłych wsiach Nowogródzczyzny

Nowogródzkie gościące są wszystkie niemal do siebie podobne. Zaczają je ślady dawnych kurhanów krzyże cmentarne, szczytki szanów i prakopów, darnią porośnię nie mie świadki niespokojnych czasów.

Jeden z takich gościńców, pracujący saniem pokryte pola i kręjące wśród malowniczych pagórków, prowadzi do miasteczka Horodyszcz. Rostadło się ono na wysokiej górze, będącej według miejscowych legend pozostałością starosłowiańskiego muru ochronnego (zw. horodyszcz), i patrzy na srebrzystą smugę rzeki Serweca, lśniącej wśród młecznych mgieł nisko leżących nad polami. Rzeka sama, rozlewna gum swój bieg wśród bagnistych łąk.

W domach chałupach, które zwar tym razem przycepują przy gościńcu mieszka około 4000 ludności, przeważnie żydowskiej.

Z czego żyją ludzie w tych małych miasteczkach i po wszechkresowych gdzie potrzeby życiowe i bliki są prawie żadne, gdzie w większości chat nie widziano od miesięcy soli, bo jej niema za co kupić? W jaki sposób mogą się utrzymać młiniaturowe sklepiki, których cały zapas towaru możnaby nabyć za 20 a najwyżej 50 zoty? Jak może żyć sklepikarz, szewc, krawiec wśród tej „sam-wystarczającej” ludności wiejskiej, która nie używa cukru, soli, nafty, zastępując ją lucywuem, skwierczącym wytopionym tłuszczem zwierzęcym, w którym pływa knt skrzępy z konopi.

W Baranowiczach na dziedzie opiekunowie społeczni opowiadali zerkno o swoich smutkach i kłopotach. W Horodyszczu mają te same troski: nędzę, brud, ciemnotę.

W HORODYSZCZU GORZĘ NIŻ W BARANOWICZACH
Od niskich chałup jasną białą tynku odcina się miejscowy kościółek

drwon cerkiewny wzywa wiernych na modlitwę, przez przydymione brudem okna widać modlących się w bożnicy...

Ale szpitala w Horodyszczu nie ma, i lekarza też nie... Gdy kto wai zachoruje trzeba go weseć kilometr, do Nowogródka, czy Baranowicza. Często trzeba chodzić długie po sąsiadach, zanim ktoś penejdą na bilet pociąży. Jeden autobus d piero co odjeżdża, drugi będzie za pół godziny, bo tu turysty na narty nie przyjeżdżają. Więc jedzie się, furmanką nę do Baranowicz, i tymczasem chory umiera po drodze.

Sierocinów i żłobków też niema, choć wszędzie conemiara dzieci chorých, porzuconych, „puszczoonych”. Trzeba je więc wiezić do Baranowicz...

Przypomina się mi moja wizyta w drewnianym budynku żłobka dla niemowląt na przedmieściu „wielkich” Baranowicz. Było ich tam pięćdziesięć. Wszystkie małeństwa. Buzie nie większe od pastki zółte jak woskowany papier.

Obok żłobczaka tragicznie paszporty: imię i data podruczenia. Szczępana przyniesiono właśnie wczoraj. Jakiś przechodzień znalazł pod lasem kwilące zawinątko—pól zmarnięte niemowlę owinięte w brudny lachman.

A dzieci starsze? Z tymi zetknięłem się w ochronce Tow. Caritas w Baranowiczach.

Siedzą chłopcy i dziewczęta przy długich drewnianych stołach, wysocy zajęci: czytaniem, lekcjami, robotą. Nasze wejście zakłóciło panujący tu spokój. Mała Basia z pewnością długo po naszym odejściu martwiła się, że recytując wierszyk przed gościem zapomniała jednej strofki.

Ładną kształną główkę 17-letniej Tamary okalają czarne warkoczki z błękitnych oczu białe smutki. Tamara jest kaleką, od urodzenia

pozbawioną nóg. Drobniautki ślepi kolorowych nici znaczą biel płótna. Tamara haftuje. A robi to przesłicznie. Dobrzeby więc było dać jej jakąś pracę — może życie dla instytucyj opiekuńczych, albo szpitalu, by mogła stać się użytecznym człowiekiem.

Zakłady baranowickie otaczają opieką 195 dzieci z powiatu. A co się dzieje z tymi wszystkimi, które potrzebują opieki i do zakładów nie trafiają? Te dzieci wychowuje ulica. „Zeburją”, kradną, „mierzczą” pią, chorują, umierają masowo... Niektóre są u bogatszych gospodarzy. Za odzież i żytkę strawy pełną ręk pastuchów. Niewielki procent umiera się w rodzinach zastępczych. Opieka w dobrej rodzinie zastępczej dla większości dzieci okazać się może o wiele lepszą, niż pobyt w zakładzie. Aby tak było w rzeczywistości umieszczenie dziecka musi być poprzedzone szczegółowymi pracami przygotowawczymi, których celem winno być wyszukanie odpowiedniej rodziny.

W opiece zlezionej na terenie pow. baranowickiego jest 171 dzieci. Dziewięćcioro w okolicach Horodyszcz.

DZIECI W CHŁOPSKICH CHALUPACH

Chłopska furmanką z Horodyszczka wyruszym w teren z instruktorką społeczną by zobaczyć, jak też one żyją.

Do osady Stankiewiczów jedzie się najpierw gościńcem, potem boczną drogą, potem kamienistą ścieżką na górki. Mija się puste, śniegiem zastłane pola, samotne kapliczki, drzewa sterzące nagimi konarami ku niebu. Człowiek odziany w ciepłe futro, z nogami przykrytymi baranuską patrzy i słucha... Żeby choć pies, lub zajęk przebiegł drogę. N.C. Cizsa. Przajęk wrzawienie robi wreszcie przez którą się przejeżdża, gdzie nie



Fragment wnętrza izby z charakterystycznym pleciem na pierzyszym pianie.

ukazuje się żadna żywa istota. Martwe ozdoby opuszczonych domostw patrzą na nas jakoś dziwnie. Jakgdyby chciały zapytać: „pocoś tu zabłądził”? Pusto tu, bo ludność przeniosła się ze skomasowanych wsi na chutory tzw. „kolonie”.

Po dwóch godzinach jazdy stajemy przed chałupą gospodarza Kupryka. W księgach horodyskiej gminy zapisano, że u Kupryka wychowuje się Wiera B. — sierota. Czy znalazła w Kuprykach rodzinę? Czy u nich służy? A jeśli służy, to za co? Za odzież, strawę, czy tylko za dobre słowo?

WIERA...

Wchodzę do izby. Naprawdę chwytam powietrze. Zdejże się, że go tu niema. Okną zabite gwóźdźmi od końca września według miejscowego zwyczaju. Na łóżku leży gospodarz. Klęcz mu złamana zebro. Leży już tak dwa tygodnie. Raz był u niego doktor z Baranowicz. Drewniane ławy obsiada teraz rodzina: kumy z sąsiedztwa. Nad czymś radzą.

Pytam o Wierę.

Coś się poruszyło gwałtownie w kącie za konimem. Rozgadkały się kury, śpiące na przypiecku. Przecięga się leniwe czarne kot, zbudzony ze snu. Z kąta wychodzi dziewczynka, lat około czternastu. Policzki o ceglastych rumieńcach, wpadnięta klatka piersiowa i krótki sapający oddech, mówią aż nader wymownie o niszczącej jej organizm chorobie. Gruźlica... A tu kilka osób mieszka w jednej izbie: dzieci, drób, zwierzęta. Wszystko pospołu. W izbie jest straszliwie duszno. Bo panuje na wsi podobno taka zasada, że chorogo trzeba dusić. Zwiastuje tam, gdzie płuća chore lub zagrożone, tam należy zamykać okna. Niech mu jeszcze trudniej będzie oddychać. Przecie w Chinach podobno zatłakają choremu nos i usta watą, żeby przypadkiem dusza nie uciekla...

Białorusko-polską gwarą opowiadają o losach dziewczynki. Mówią wszyscy jednocześnie, chcieliby powieździeć jaknajwięcej. Widać oczekują od nas jakiejś rady i pomocy. Rodzice dziewczynki umarli na płucę. Troje małych zostało. Wszystkie chorowite, słabe. Złitowali się siedzi, wzięli na służbę. Wiera trafia do Kupryków. Ale sumienie nie pozwala gospodarzom gnać dziewczynę z takim kaszlem na pasionkę. Więc co robić? Poszli do opiekuna społecznego, opiekun znów do wójta. Gadali raz, drugi, trzeci, wreszcie Wierę do szpitala wzięli, i... po paru tygodniach odesłali do gminy, że to niby już zdrowa. Dziecko wro-

cioko do Kubryków. I co dalej? Do roboty niezdatne, ubrać trzeba i jeść dać też. Ziemiaki nieokraszone nie starczą, tu potrzebne mięso, kasza, rżlika, a przede wszystkim stała opieka lekarska...

Życie Wierę jest wymownym obrazem niedociągnięć miejscowej, pozabawionej środków finansowych, opieki społecznej. Wielkie rzesze sierot takich, jak Wiera, vegetują w chłopskich chałupach, Oto inny wypadek.

TACJANA...

W Nowym Siole. Chałupa na klapiisku. A na ścianach Marliny, Gręty, gwiazdy i gwiazdory, blyszczące od klejnotów, zduszone przenychem. Po 60 gr za kilo tygodników filmowych. A za tymi rozwie zony-mi wokolo gazetami kilogramy tobaictwa.

Malenkie szybki w oknach pokryte są sopłami lodu. W izbie siedzi kobieta, oparta o tylną ścianę komina w kuchni. Widocznie zabrało nawet kilku drzewek, by ogień wzniecić. Kobieta karmi dziecko piersią, a raczej jakimś żółtawym workiem ze skóry ludzkiej. Dziecko jest sine i oczka ma zamknięte, chyba śpi.

Tu służy 9-letnia Tarjana — też sierota. Jest teraz w szkole o 4 km. stąd. A w izbie, gdy wróci, czeka na nią zimno, głód i brud.

W wielu chałupach nie ma miejsca dla sierot, bo kilkoro własnych dzieci pomaga w gospodarstwie i z ledwością wystarczą na wyżywienie tej gromady.

Nie łatwe jest więc życie tych wszystkich Drodzów, Łukaszeniów, Hawryleniów, Olifierków; Pachunków, zamieszkujących zapadle wsie kresowe. Nie łatwe ma też tu zadanie do wypięnienia opieka społeczna. Powoli, z trudem Nowogródzczyzna pokrywa się siecią placówek społecznych.

Trzeba pomóc tej inicjatywie i słuchać głosów opiekunów społecznych, alarmujących o potrzebach wsi i zaspakajając te potrzeby w jaknajszyszym tempie.

B. Drzewska.

Herb m. Tczewa

(—) Minister spraw wewnętrznych zarządził z dn. 2 marca br. zatwierdził herb m. Tczewa.

Szczegóło są następujące:
W srebrnym polu czerwony gryf, zwrócony w prawo z dziobem i pazurami złotymi, i czerwonym językiem.

„Dni Mickiewiczowskie” w Nowogródzku w pierwszej połowie czerwca

Sekcja Turystyczna Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich prowadzi...

szty strzelec w rezerwie a tu o wojnie we wszystkich maglach głośno.

Sąd. uznając skruczę p. Sofki, zawiesił mu karę na 2 lata.

Co zaś do drugiego slugi Apellesa p. Alfonsa Dudki, to ten zapadł się musiał pod ziemię (może na Krakowskim na Marszałkowskiej) przy pl. Zbawiciela, a może na Wybrzeżu Kościuszkowskim). Jako w najodpowiedniejsze miejsce po zetknięciu 4 tortów i 6 piasków.

Radziłbyśmy spożytkować psa policyjnego, którego subtelny węch, okazałby się w tym wypadku niezawodny.

dząc na szeroką skalę akcję turystyczną, urządza coraz więcej imprez, wycieczek krajoznawczych i masowych wyjazdów — które ściągają już dziś dziesiątki tysięcy letników i turystów na Ziemię Wschodnią.

W ubiegłym roku zorganizowano 29 imprez i zjazdów, związanych z regionalnymi obchodami i uroczystościami.

W Wilnie odbyły się 3 imprezy: „Zaduszek na Rosnie”, „Targi Północne” i „Kiermasz Ludowy na św. Kazimierza”, powtórzone już w tym roku.

Pierwszą wiosenną imprezą ub. r. były cieszące się wielkim powodzeniem „Wiosenne pobyty w Zaleszczykach” jeszcze większa w Zaleszczykach frekwencja turystów i let-

ników była podczas winobrania. We Lwowie urządono 2 imprezy: „Wystawę lotniczą” i „Targi Wschodnie”, w Równem odbyły się „Targi Wołyńskie”.

Wreszcie 9 impreza, która na szczególną uwagę były „Dni Mickiewiczowskiego” w Nowogródzku zorganizowane po raz pierwszy w ub. roku w okresie od 10 do 23 września. W celu popularyzowania tej imprezy TRZW wydało specjalną broszurę p. t. „Szlak Mickiewiczowski”. Poza tym postarano się o przyznacenie 66% ulg kolejowych dla uczestników.

W bieżącym roku „Dni Mickiewiczowskie” odbędą się w pierwszej połowie czerwca. Jest to najbliższa impreza jaką organizuje Sekcja Turystyczna TRZW.

Anka wjechała prosto do garażu, mieszczącego się za szeregiem sklepów i zostawiła w nim wóz. Pieszko przeszli blok kamienic, skręcili w poprzeczną ulicę, według planu obmyślonego przez Copparda i wsiadli do innego samochodu.

Znow Anna zajęła miejsce przy kierownicy. Bardzo lubiła prowadzić wóz. Scott oświadczył, że musi się jeszcze namyślić i nie bacząc na nieuniknione komentarze zasnął ponownie. Gdy w ostatnim odcinku swojej drogi powrotniej przejeżdżał przez most londyński, Scott zbudził się nagle.

— Czy „Nadzieja” znów idzie tym razem do Antwerpii? — zapytał.

— Z ładunkiem białych. Potem bez ładunku do Flushing, po stał dla Immingham i wraca tu pusta — wyjaśnił Coppard.

— Czy zabierze jakiś „towar”? — zapytał Scott.

— Mowię mi ma. W Immingham będzie ostro rewidzja. Zależę się, o co pan chce, że przeczeszają ją gesty i grubieniem. To już jest obcy port. Przewożymy nasze rzeczy tylko wtedy, jeżeli „Nadzieja” idzie prosto z Antwerpii.

— Szkoda. — rzekł Scott z namysłem. — Zdejże mi się jednak, że chyba pojedę do Antwerpii. Czy zaraduje mi pan przejazd na swoim pięknym statku, panie Coppard?

— Nie — rzuciła ostro Anka. — Nie może pan tego uczynić. Musi pan przez jakiś czas siedzieć spokojnie. Donovan będzie pana ścisgał. Nie może pan jechać do Antwerpii. On tam ma za wiele wpływów.

— O, pani mnie nie daniowa. — rzekł Scott ironicznie. — Co zdaniem pani powinienem zrobić? Może mam wstąpić do klasztoru póki się Donovan nie uspokoi? Zresztą, jeśli chodzi o podstawową strategię, to niewiedoma, czy Antwerpia będzie teraz niezdrowa. „Mary Nicholls” przez dłuższy czas nie będzie służyć mogła wpłynąć na piękną Scheldę, grondaż

A. D. DIVINE

GOSPODA NAD RZEKĄ

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

— Czego pan szuka w Antwerpii? — zapytała Anna.

— Co do tego. — rzekł Scott przekornie — muszę niestety zachować tajemnicę.

— W każdym razie niech pan się wystrzeżga do-ków węglowych. — ostrzegł Coppard. — Tam Biały Michał zabierał przeważnie swoje interesy. Ja również, z początku, ale potem przeniosłem się gdzieś indziej. Było to jeszcze przed naszym pokłóceniem się. Lepiej mi się pracuje z tamtymi ludźmi.

— A zatem doki węglowe?

— Tak — rzekł Coppard. — Koolkaal oni to nazywają. Zajmuje niewiele miejsca w dzielnicy portowej. Some szumowiny. Jest tam kawiarnia, zwana Cenerentola. Tam stałe urzęduje Donovan. Przynajmniej dawniej. Oczywiście i ten żyje...

— Właśnie dlatego chcę pojechać do Antwerpii. Ja również znam tam pewnego człowieka.

— Przypuścimy, że Michał będzie śledził „Nadzieję” i zechce pana ścisgać?

— O, to byłoby wspaniale. — ucieszył się Scott, znów sadowiąc się wygodnie w swoim kąciuku.

ROZDZIAŁ X
W ANTWERPII

O'Hara siedział długim korytarzem i zairzymał się przed drzwiami, nad którymi przymocowana była mo-

o jej właścicielach, bywałcach, gościach, współnikach i tek dalej.

— To na północny miasto, blisko komory celnej, tek?

— Mniej więcej. Nigdy tam nie byłem.

— Dobrze, zdaje mi się, że będę ci mógł dostarczyć takiego człowieka. Będzie to cię kosztowało na początek sto franków i kiełszek...

— Aha, i jeszcze jedna rzecz — ciągnął dalej Scott. — Czy znasz Żyda, nazwiskiem Löwenstein?

— W Antwerpii wszyscy Żydzi nazywają się Löwenstein — odparł Kuba z godnością. — Znam ich wszystkich.

— Ten nazywa się czasem Blumenfeld a czasem Barstein.

— To w każdym razie lepiej, niż gdyby się nazywał Campbell MacDonald — rzekł Kuba. — Powiedz mi, co ty o nim wiesz. Mnie to zaczyna interesować. Mam tylko dwie pilne sprawy do załatwienia w ciągu dwudziestu minut, i muszę zobaczyć się z kimś w Hoboken.

— Żywy towar, albo narkotyki, albo jedno i drugie — zauważył O'Hara lekko. — Mój Löwenstein jest mały, berdozo gruby. Czarne, zrosnięte brwi, usta, jak szpara. Czy byłeś w Londynie w czasie awantury na Harker Street? Nie? Szkoda. To była jego robota.

— Powiedz mi coś więcej o tym — rzekł Kuba cicho.

— Zdejże mi się, że on organizuje szajkę dla przemytu narkotyków i dziećmi do Anglii, przy pomocy małych statków towarowych.

— Nie przy pomocy samolotów?

— O tym nie wiem.

— Dobrze.

Napisał coś na karcie papieru.

Zamiast „wielkiej nagrody Warszawy”, zawody o puchar prez. Starzyńskiego

3 kwietnia otwarcie sezonu kolarskiego biegiem na przełaj

W. O. Z. K. zrezygnował definitywnie z organizacji młodszyna... Zamieszanie w Warszawie...

Dziś początek mistrzostw Polski w koszykówce męskiej

Dziś w plątkach rozpoczynają się mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej...

NA RINGACH CAŁEJ POLSKI

WOZNAKIEWICZ ZAMIAST TOMCZYŃSKIEGO... Do reprezentacji Warszawy na eliminacyjne...

PILKARZE ANGIELSCY ODWOŁUJĄ WYJAZDY DO NIEMIEC

BERLIN, 23.3. - Pogorszenie się stosunków niemiecko-angielskich...

Co dały zawody pływackie w hali krytej

Pomyślne horoskopy na przyszłość

Przed paru dniami publiczność liczną zebrana na mistrzostwach pływackich w Hali Krytej...

Wśród pań synacja przedstawia się następująco: Młodzieżka Bolińska...

Po za Heidrichem mamy 3 zawodników, którzy rokuja sukcesy na przyszłość...

W skłótkach, niestety, tak jak w płycie wodnej, nie mamy czym się pochwalić...

Kronika Radiowa

RADIOPROGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I. PIĄTEK, 24. III. Godz. 6.30: Pieśń wielkopolska...

Tabela loterii

Table with lottery results for various draws (I and II, III, IV) including winning numbers and prize amounts.

Nowe formy organizacyjne sportu czeskiego

BERLIN, 23.3. - Jak donosi niemieckie biuro informacyjne...

51 MECZ-PIERWSZA PORAZKA KANADYJCZYKÓW W EUROPIE

LONDYN, 23.3. - W obecności 10 tys. widzów rozegrał w Londynie kanadyjski hokeista...

